

Posiedzenie Senatu RP IX Kadencji

30 grudnia 2016 r.

7-latki do szkoły

Senator Kazimierz Wiatr:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie!

Mam przed sobą swoje wystąpienie przed Wysoką Izbą z czasu, kiedy wprowadzano tę reformę, kiedy obniżano obowiązkowy wiek szkolny do lat sześciu. Ono jest w zasadzie w pełni aktualne, mógłbym je tu odczytać.

Z tego, co już padło dzisiaj w tej Izbie, widać, że to jednak są dwie różne wizje społeczeństwa, o czym za chwilę powiem.

Bardzo cieszy mnie fakt, że tak szybko podjęto sprawę przywrócenia wieku rozpoczynania nauki w szkole. Sprawa ta wynika z podstawowego prawa rodziców do wychowania dzieci. A rodzice wielokrotnie i jednoznacznie wypowiadali się w tej sprawie i ten ich głos jakby odpowiada na pytania stawiane na posiedzeniu komisji i w Senacie o opinie ekspertów. Ale rodzicom odmawia się kompetencji w tym zakresie – to usłyszałem na posiedzeniu dzisiaj obradującej Komisji Nauki, Edukacji i Sportu. Tu warto się wczytać w konstytucję, ale o tym jeszcze dalej. Zebrano milion podpisów pod wnioskiem o referendum w tej sprawie, ale Sejm oraz rząd Platformy Obywatelskiej i PSL odrzucały wszystkie takie inicjatywy w pierwszym czytaniu. Dzisiaj mówi się tylko o rządzie PO, zapominając o koalicjancie. Owszem, miałem okazję osobiście słyszeć, jak pani minister Szumilas na sali sejmowej z mównicy sejmowej z niezwykłą stanowczością mówiła, że rząd z pełną determinacją będzie wprowadzał tę reformę. To była odpowiedź na wniosek rodziców.

Po raz drugi rodzice wypowiedzieli się w wyborach parlamentarnych, głosując na Prawo i Sprawiedliwość, które jawnie jako jeden z ważnych punktów stawiało przywrócenie wieku szkolnego. Mówiło także o tym, że odbędzie się to w czasie pierwszych 100 dni rządu. Stąd argument o braku opinii jest tu niezasadny. Jest to proste przywrócenie poprzedniego stanu.

Przytacza się opinie mówiące o konkurencyjności na rynku pracy w Unii Europejskiej i na świecie. Otóż mam przekonanie, że jest dokładnie na odwrót, weźmy pod uwagę sukcesy naszych hydraulików w Irlandii, w Unii Europejskiej, ale także profesorów w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech – może ta kolejność powinna być odwrotna, ale szanujemy wszystkie zawody – po prostu dobre szerokie wykształcenie przynosi owoce. Być może niektórych boli wychowanie w rodzinie, w tradycyjnej, katolickiej, chrześcijańskiej i patriotycznej rodzinie, gdzie przekazywane są wartości, jak to dzisiaj się na tej sali dowiedzieliśmy, nienowoczesne. One są nienowoczesne. Niektórych to boli. Niektórzy mówili kiedyś, że się wstydzą Polski, że patriotyzm to przesąd. Nie wskazują autorów tych

wypowiedzi, żeby może nie wzniecać tu niepotrzebnych emocji, ale znamy te wypowiedzi i znamy ich autorów.

Dobra edukacja to nie tylko przekaz wiedzy, ale budowa umiejętności, także umiejętności analizy i syntezy, kreatywności. Aktualnie na świecie budowane jest społeczeństwo informacyjne i gospodarka oparta na wiedzy. Kluczem jest umiejętność tworzenia i przetwarzania wiedzy. Te umiejętności zdecydują o sukcesie rozwojowym społeczeństw, w tym także, a może przede wszystkim gospodarki, o innowacyjności gospodarki. Wiemy, że techniki informatyczne czy komunikacyjno-informatyczne są dzisiaj jedną ze specjalności Polski, że mamy tu ogromne sukcesy i naukowe, i gospodarcze.

Otóż nauka w szkole od pierwszej klasy to budowa struktur wiedzy. To nie jest tak, że dziecko uczy się tylko prostej wiedzy, ono od początku ma budować uporządkowaną wizję tej wiedzy i to uporządkowanie jest ważniejsze od tej wiedzy. W literaturze przedmiotu wiek 7 lat uznawany jest za właściwy do odpowiedniego, pełnego rozpoczęcia edukacji. Jeśli w pierwszej klasie jest zabawa, to nie nazywajmy tego szkołą. Wtedy w ogóle powstaje pytanie, kiedy się ta nauka zaczyna. Skoro w pierwszej klasie jest zabawa, to może w drugiej też itd.

Na podstawie opinii wielu nauczycieli i rodziców wiemy, że te deficyty sześciolatków ujawniają się dopiero w trzeciej i czwartej klasie. Ale jeżeli dominuje ideologia czy inny przesąd, wtedy te fakty są mniej znaczące. Niejako krytyczne spojrzenie na fakty... W każdym razie zupełnie co innego się widzi.

Oczywiście najważniejsza jest niedojrzałość emocjonalna tych dzieci. Dzieci obsługują komputer i pilot telewizora bardzo dobrze, ale są całkowicie bezbronni wobec emocji, które są podstawą budowania relacji międzyludzkich. Powołują się państwo, powołujecie się, Panie i Panowie Senatorowie, na inne kraje, co jest chyba słabym argumentem, bo przytaczany był chociażby przykład Finlandii, gdzie dzieci zaczynają naukę w wieku 7 lat, a jeśli chodzi o sukcesy Finlandii, to chcielibyśmy się do nich zbliżyć.

Nie mówię już o stygmatyzowaniu całych społeczeństw. Przytoczę tu tę wypowiedź z posiedzenia komisji: niechlubna grupa państw. No cóż, nie wiem, czy należałoby prosić autora o przeprosiny, tak jak to było dzisiaj na posiedzeniu, w tej Izbie. Jest coś takiego, że jak dana osoba kogoś stygmatyzuje, to jest dobrze, a jak robi to ktoś inny – to źle. No, padło tu dzisiaj wyrażenie „o zgrozo”... Jaki to jest argument? To są przecież emocje. Mówmy o faktach, a nie o emocjach.

Myślę, że niezwykle ważne jest... Bo to, że są dwie wizje, to chyba trochę rozumiemy. I chyba największą zaletą omawianej ustawy jest to, że ona przywraca dowolność i przywraca rodzicom prawo do decyzji. A był przymus. Tak że wspomniana kwestia jest niezwykle, niezwykle ważna. Ja muszę powiedzieć, że ocieramy się tutaj trochę o problem inżynierii społecznej. Trochę myśmy czytali u Orwella, w „Roku 1984” i innych... Otóż powstaje pytanie: kto w państwie ma prawo stymulować zmiany mentalności i systemu wartości całego narodu? Czy jest taka instancja w państwie demokratycznym i w państwie prawa? Bo jeżeli wbrew woli rodziców robi się coś takiego, to czy to jest państwo prawa i czy to jest demokracja? A przecież mówimy o pomocniczej roli państwa.

Jest opinia rzecznika praw obywatelskich z maja 2014 r., w której mówi się, że ograniczenie wpływu rodziców na naukę dzieci w szkole i w przedszkolu jest dopuszczalne. Trybunał Konstytucyjny w kwietniu 2014 r. orzekł, że zgodna z konstytucją, zapisami o rodzinie i prawach rodziców... A konstytucja w art. 48 stanowi, że rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem. No to co? To gdzie jest ta konstytucja? Gdzie my jesteśmy?

Mówiono wcześniej o rynku pracy, o składkach na ZUS. A przecież wiemy, że jest bezrobocie, że jednocześnie podwyższono wiek emerytalny, tak więc, można powiedzieć, jeszcze bardziej zwiększono bezrobocie...

Muszę powiedzieć, że... Padły tutaj też oceny dotyczące stygmatyzowania, w kontekście powtarzania klasy. No, niedługo dojdziemy do tego, że stawianie ocen negatywnych to też będzie stygmatyzowanie. I ktoś pójdzie do sądu, bo dostał ocenę negatywną, a przecież jest mniej zdolny. I powie, że to jest niesprawiedliwe. Przecież takie myślenie prowadzi do zapaści – i cywilizacyjnej, i społecznej, i gospodarczej, i każdej innej. Ja muszę powiedzieć tak: moi dyplomanci wyjeżdżali na stypendia, głównie do Portugalii, ale jeszcze częściej do Wielkiej Brytanii, i tam w 10 miesięcy robili tytuł Master of Philosophy. Anglicy robili to w 3 lata, Polacy – w 10 miesięcy. Tak więc może nie bądźmy tacy wpatrzeni w... i tacy na kolanach. Bo rektorzy wyższych uczelni alarmują, że już teraz kandydaci na studia są coraz słabsi. Nie możemy ulegać modom, nie możemy psuć tego, co dobre. A przede wszystkim: zawsze był wybór – mówił o tym już mój przedmówca – zawsze można było wysyłać sześciolatki do szkoły. To rodzice najlepiej wiedzą, co dla ich dzieci jest dobre. A poza tym wspomniane prawo zapewnia im konstytucja. Pozostawmy im wybór. I dlatego w pełni popieram przyjęcie ustawy bez poprawek. Dziękuję za uwagę. (Oklaski)